

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

CZESŁAW MADAJCZYK

ZAPOMNIANY HOLOCAUST¹

Już tytuł recenzowanej książki zaskakuje czytelnika. Jej autor, R. C. Lukas wyraża we wstępie swój pogląd na badania holocaustu. Jego zdaniem, „zapomniany holocaust” był ignorowany, ponieważ historycy zajmujący się problematyką żydowską nadal słowu holocaust znaczenie ekskluzywne, utożsamili je z najbardziej tragicznym okresem historii żydowskiej diaspory. Odwołuje się on do autorytetu Czesława Miłosza, który wyraził pogląd, że dokonuje się modyfikacja znaczenia tego słowa, w jej wyniku odnosi się je wyłącznie do losu Żydów, tak jakby wśród ofiar nie było również milionów Polaków, Rosjan, Ukraińców. Ten niepokój nie jest obcy i autorowi recenzji, wyraził go podczas konferencji międzynarodowej w 1983 r. na temat ludobójstwa, a kwestię ekskluzywnego pojmowania słowa holocaust podjął w ostatniej pracy *Faszyzm i okupacje*.

R. C. Lukas, nie tylko nie negujący wyjątkowości tragedii Żydów, ale przekonany o potrzebie ukazania jej w pełni, podjął w recenzowanej pracy zadanie przedstawienia polskiego holocaustu oraz okoliczności nazistowskiego wyniszczenia Żydów w okupowanej Polsce. Nie tai on krytycznego stosunku do części historiografii, która często zmierza nie tyle do zrozumienia tragedii Żydów, co szuka przyczyn poniesionych przez nich straszliwych strat, uwieczniając przy tym stereotyp Polaka jako podstawowe wyjaśnienie wrogiego zachowania się wobec nich.

Omawiana książka jest jakby zarysem, ale niepełnym okupacji niemieckiej w Polsce, zarysem nacelowanym nie tylko na ukazanie Polaków jako współofiary holocaustu, ale bardziej jeszcze na ukazanie ich reakcji na poczynania okupanta i ich stosunków z Żydami w tym tragicznym momencie. Jeden z rozdziałów jest poświęcony warunkom życia Polaków, trzy przynoszą charakterystykę ruchu oporu i rządu polskiego na obczyźnie, dwa dalsze omawiają stosunki polsko-żydowskie oraz stosunek władz polskich do Żydów. Ostatni rozdział dotyczy powstania warszawskiego, autor nie wnosi w nim nic nowego.

W recenzowanej książce wykorzystano bogatą literaturę, jak również dokumentację archiwalną. W zasięgu kwerendy znalazły się archiwa amerykańskie, po raz pierwszy tak szeroko wykorzystane, angielskie i polskie, z których najcenniejsze okazały się materiały Studium Polski Podziemnej. Dzięki tej dokumentacji możliwa stała się weryfikacja wielu ustaleń, zwłaszcza w kwestii reakcji rządu polskiego i podziemia w kraju na deportowanie i zagładę Żydów polskich. Zwraća uwagę szerokie zdyskontowanie wyników badań polskich, zwłaszcza C. Madajczyka, E. Duraczyńskiego, W. Bartoszewskiego. Mimo to uderza niewykorzystanie tak pierwszoplanowych dla tematu pozycji, jak edycji źródłowej *Zamojszczyzna — Sonderlaboratorium SS* (2 tomy 1977), monografii W. Kozaczuka *W kręgu Enigmy*,

¹ R. C. Lukas, *Forgotten Holocaust. The Poles under German Occupation 1939—1944*. Kentucky 1986, ss. 300.

J. Tereja o obliczu i modelu Armii Krajowej, biografii T. Szaroty o Stefanie Roweckim, a także prac C. Łuczaka i Dunina-Wąsowicza. Do spraw żydowskich przydatne byłyby *Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie lipiec 1942 — styczeń 1943*, E. Ringelbluma kroniki getta w opracowaniu A. Eisenbacha, wskazane byłyby też posłużenie się wersją oryginalną *Dziennika A. Czerniakowa*. Cennym uzupełnieniem podstawy źródłowej są wywiady, relacje zebrane od osób, które były świadkami wydarzeń omawianych przez autora.

Istotnym mankamentem pracy Lukasa jest ograniczenie obrazu ruchu oporu do obozu londyńskiego. Lewica rewolucyjna uwzględniana bywa sporadycznie, informacji o niej jest niewiele, niestety nie dają one jasnego obrazu, jak przeciwstawiała się ona eksterminacyjnym poczynaniom okupanta, i jak dalece mogła ona pomóc Żydom.

Pierwsze dwa rozdziały dają obraz sytuacji w kraju i na obczyźnie zbliżony do przedstawianego przez historyków polskich. Lukas stwierdza, że żaden kraj nie ucierpiał bardziej niż Polska od Niemców. Ale niektóre opinie wymagają ustosunkowania się. Nie podzielam opinii, że to w wyniku zawarcia układu niemiecko-radzieckiego z 23 sierpnia (a nie 25, jak w tekście) wojna stała się nieunikniona. Stało się to w wyniku żądań Hitlera wobec Polski, odrzuconych przez Polskę i w skutek niedojścia do aliansu mocarstw zachodnich z ZSRR podczas rozmów sierpniowych. Autor bardziej kategorycznie niż inni historycy twierdzi, że stopniowo emigracja polityczna traciła znaczenie w społeczeństwie, okupowany kraj stawał się centrum decyzji. Ale twierdzenie, że gen. Stefan Rowecki, dawny legionista, nie był pilsudczykiem nie przekonywuje. Zanizona jest liczba jeńców polskich.

W rozdziale trzecim, traktującym o działalności podziemia wojskowego, podkreśla autor zwłaszcza wkład polskiego wywiadu w sukcesy wojenne aliantów, może nawet przecenia go. Za największy sukces uważa on złamanie i odczytanie niemieckiego szyfru maszynowego "Enigma" z początkiem lat trzydziestych, w czasie wojny udostępnionego aliantom. Zwraca on uwagę na intencje planów powstańczych, stosunek do nich Naczelnego Wodza. Generała Roweckiego odpowiedzialnego za nie traktuje jako nierealistę zbyt zapatrzonego w niebezpieczeństwo ze wschodu, podczas gdy W. Sikorski jeszcze po zerwaniu stosunków z ZSRR myślał o znalezieniu porozumienia.

Charakterystyka wojskowego podziemia zbyt słabo uwzględnia, iż był to model zakonspirowanego wojska, a nie powstańczej czy partyzanckiej armii. Straty ZWZ-AK w okresie do powstania warszawskiego określa Lukas na 62 tysiące ludzi zabitych, aresztowanych, uwięzionych. W ślad za *History of Poland since 1863* określa straty niemieckie na obszarze okupowanej Polski bardzo wysoko, bo na 150 tys. Autor systematycznie powraca do sprawy Żydów. Analizuje ich udział w polskiej konspiracji. Byli oni w większości organizacjami najliczniej w Gwardii Ludowej i oddziałach radzieckich, uczestniczyli w powstaniu warszawskim. Z 5 tys. partyzantów żydowskich w Generalnym Gubernatorstwie większość była w Gwardii Ludowej. Niektóre oddziały radzieckie miały nieraz dowódców żydowskiego pochodzenia. W Armii Krajowej autor nie dostrzega antysemityzmu poza najniższymi ogniwami, tak S. Roweckiego, jak W. Sikorskiego ocenia jako nastawionych prożydowsko. A przyczynę niewielkiej liczby Żydów w tej organizacji — poza Biurem Informacji i Propagandy — tłumaczy niewielkim zasymilowaniem się tej mniejszości i wyglądem semickim.

Szczególną uwagę zwraca na rozkaz gen. T. Bora Komorowskiego o zwalczaniu bandytyzmu (nr 116), który niezależnie od intencji wydającego go posłużył w

szeregu przypadków za usprawiedliwienie ataków na komunistycznych partyzantów (w tym żydowskich) i oddziałów o nastawieniu radykalnym społecznie. Ataki oddziałów AK na żydowskich partyzantów na dawnych kresach wschodnich i w Galicji wynikać miały z motywacji politycznej, a nie z antysemityzmu, niekiedy ich podłożem miało być zabieranie mienia mieszkańcom wsi, kolizje na tym tle. Jednoznaczna jest ocena bratobójczych mordów Narodowych Sił Zbrojnych, ale poświęcono tej sprawie zbyt mało miejsca.

W rozdziale czwartym zafascynował autora opór cywilny i kwestia kolaboracji w okupowanej Polsce. Opór cywilny traktuje jako zjawisko powszechne, nie pomija jego przejawów w dziedzinie nauki i kultury, chociaż nie uwzględnia pozycji *Inter arma non silent musae*.

Potwierdzając ustalenia, że Polska nie wydała Quislinga, w ślad za D. Irvingiem, historykiem brytyjskim, pisze o indywidualnej inicjatywie utworzenia Polskiego Komitetu Narodowego złożonej ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu po zerwaniu stosunków polsko-radzieckich, co Berlin miał odrzucić. Do sprawy tej jeszcze powrócę. A w okupowanym kraju za miernik postaw niewłaściwych przyjmuje on wyroki podziemia na konfidentów i kolaborantów, ich liczbę w ślad za S. Korbońskim określa na 2015 wyroków śmierci, z których około dwustu wykonano. Do nich doliczy 328 wyroków wykonanych przez GL w okresie od wiosny 1942 r. do końca 1943 r. Wielu ze skazanych było Volksdeutschami, pisze też autor o kolaborantach żydowskich, w tym o „Żagwi”. A liczba tych, których szantażowali i denuncjowali Żydów i Polaków sięgać miała tysiąca. Przytacza też Lukas powojenne ustalenia Izraelskiej Komisji Zbrodni Wojennych, że 7 tys. obywateli polskich podpadało pod zarzuty kolaboracji z władzami okupacyjnymi.

Do najciekawszych należy rozdział piąty, który jest próbą scharakteryzowania stosunków między Polakami i Żydami w warunkach wojny i okupacji, a obejmuje też krótką ich charakterystykę w okresie międzywojennym. Tę kwestię słusznie uważa autor za najbardziej kontrowersyjne zagadnienie II wojny światowej w Polsce. Uważa on, że badacze żydowscy zamiast wyjaśnić kwestie sporne, oskarżają o antysemityzm, a polscy reagują na to minimalizowaniem tego zjawiska. Sam chciałby podejść do niej z obiektywizmem i zrozumieć złożoność tych stosunków. Zdaniem jego w II Rzeczypospolitej Żydzi bardziej spotykali się z ekonomiczną i biurokratyczną dyskryminacją niż z gwałtami fizycznymi, podłoże ekonomiczne dostrzega w rywalizacji o lepszą pozycję gospodarczą. Uważa też, że stereotyp antysemity-Polaka narzuca określone tłumaczenie postaw i zachowań społeczeństwa polskiego w okresie następnym. Lukas wychodzi z założenia, że w warunkach wojny najistotniejszym momentem był w okupowanej Polsce terror hitlerowski, dotyczący tak Polaków, jak Żydów i ograniczający możliwość pomocy pierwszych dla drugich, gdy antysemityzm był czynnikiem drugorzędym w stosunkach polsko-żydowskich. Naród polski zajęty był sprawą własnego przetrwania okupacji, a antysemityzm nie był dominującym nastawieniem, wielu Polaków, którzy nawet skłonni byli udzielić pomocy, było zbyt biednymi, aby udzielając pomocy i schronienia, udźwignąć ciężar utrzymania pojedynczych osób czy całych rodzin. Dalsze ograniczenie w przyjęciu ludności żydowskiej z pomocą wynikało z obcości kulturowej, niewielkiego stopnia zasymilowania się. Wedle statystyk, 80% tej ludności poczuwało się do odrębności narodowej i używało języka żydowskiego, a 40% było orientacji syjonistycznej. Kolejna obiekcja była innej natury. Na dawnych kresach, które w latach 1939–1941 weszły w skład Białorusi zachodniej i Ukrainy zachodniej żydowska ludność od razu silnie powiązała się z władzą radziecką, co Lukas

dokumentuje. Lecz wielu Polaków odbierało to jako niedotrzymanie lojalności wobec państwa, którego byli obywatelami.

Za błąd uważa autor uogólnianie postawy Polaków, jak również nieuwzględnienie ewolucji, dokonującej się pod wpływem doświadczeń nabywanych w warunkach okupacji. Ludność polska chciała przeżyć okrutny, dramatyczny okres wojny, nie był to czas właściwy, by pasjonować się antysemityzmem. Lukas uważa, że podczas wojny trwał ten antysemityzm, ale o charakterze gospodarczym, kwestionuje zaś twierdzenie o istnieniu rasowego.

Część Polaków pomagała Żydom, liczebność łańcucha osób współorganizujących im schronienie przytacza w ślad za innymi autorami, ale skłania się ku ustaleniom w granicach 1—3 milionów. Wszakże częściej spotykało się postawę „pasywnego humanitaryzmu” wedle określenia P. Friedmana, którą determinowała obawa okrutnych represji okupanta.

Recenzentowi nie wydaje się trafne i uzasadnione twierdzenie, że do 1941 r. Niemcy chcieli zniszczyć Polaków fizycznie, a Żydów gospodarczo. W stosunku do obu grup terror i dyskryminacja miały wtedy jeszcze pewne granice, po 1941 r. pojawił się plan zagłady Żydów, dochodzi do jego realizacji, opracowano Generalny Plan Wschodni, czyli plan całkowitego usunięcia Polaków z terytorium etnicznego i wyniszczenia ich jako narodu, ale na realizację tegoż zabrakło czasu. To wtedy po 1941 r. zaczęły zacierać się wyraźnie różnice między sytuacją ziem polskich wcielonych do Rzeszy a Generalnym Gubernatorstwem.

Lukas stara się odtworzyć widzenie się wzajemne Polaków i Żydów w warunkach okupacji, ustalić, jakie negatywne zachowania dostrzegane były po jednej i drugiej stronie, o co miano pretensje zwłaszcza w pierwszych dwóch latach okupacji. Jest to podejście interesujące, niemniej wymagać będzie weryfikacji. Zdaniem autora spojrzenie na Polaków z takiego punktu obserwacyjnego, jakim były getta, nie pozwalało na prawidłowe rozeznanie się w stanie rzeczy, często był to obraz zdeformowany. Następnie omawia on różne formy pomocy ściganym uciekinierom z gett, ukazuje różne jej przykłady, mogące przemówić do czytelnika amerykańskiego, dla którego przeznaczona jest książka. Działalność Żegoty zwraca jego uwagę także i dlatego, że była to jedyna organizacja na obszarach okupowanych dla niesienia pomocy Żydom. Na koniec przytacza rozbieżne dane o rozmiarze strat ludności polskiej za okazanie pomocy, wahają się one od kilku do 50 tysięcy. Zdaniem Lukasa uratowanie Żyda w Polsce było bohaterstwem, tego nie należy zapominać.

Z kolei w rozdziale szóstym autor skupił swe rozważania na stosunku rządu polskiego w Londynie i Armii Krajowej do losu Żydów. Także ten fragment pracy wnosi wiele nowego w rozeznanie, jak ten stosunek kształtował się od początku okupacji aż do powstania w getcie warszawskim. Autor zdyskontował w nim przede wszystkim wyniki kwerendy w archiwach amerykańskich i Wielkiej Brytanii. Lukas odnosi generalnie wrażenie, że w stosunkach między rządem polskim na obczyźnie a Żydami polskimi brakowało atmosfery zaufania, że zbyt często szukano u generała Władysława Sikorskiego antysemityzmu, upatrywano w nim kontynuatora przedwojennych nastawień antysemitycznych, atakowano go. Przedmiotem ataków był również minister Ludwik Grosfeld jako ten, który uległ asymilacji.

Autor omawia liczne zabiegi władz polskich na obczyźnie, aby opinia krajów alianckich została poinformowana o losie Żydów w Polsce i aby uzyskać dla nich pomoc. Władzom angielskim przekazano wiele konkretnych danych o tragedii Żydów w Polsce, lecz strona angielska rzadko je upowszechniała poprzez BBC lub w

prasie. Wiarygodny wydał się raport o egzekucji 258 Żydów w Berlinie w 1942 r., nadano temu znaczny rozgłos. Ale informacje Bundu, przekazane za pośrednictwem polskiego ruchu oporu o planie eksterminacji Żydów i mordowaniu ich na wschodzie (z maja 1942 r.) z trudem torowały sobie drogę do nielicznych pism; po prostu wydawały się one niewiarygodne czy wcale przesadzone. Niewiarygodna wydawała się też informacja polskiego ministerstwa informacji o nazistowskim mordowaniu gazem, opublikowane w "Polish Fortnight Review" z 10 lipca 1942 r. Nie wywołały też pozytywnej reakcji wielokrotne apele władz polskich o kroki odwetowe, postulowano w nich określony sposób bombardowań miast niemieckich. Zawarte były one m.in. w rezolucji Rady Narodowej z lipca 1942 r. i w apelu S. Korbońskiego z tego miesiąca. Chociaż AK przekazywała codziennie raporty do Londynu o deportacjach z getta warszawskiego, to jednak BBC nie ogłaszała ich. W ślad za W. Laquerem obciąża Lukas za to Departament Wywiadu Foreign Office. Sytuacja uległa zmianie dopiero po przybyciu Jana Karskiego (Kozielewskiego) kuriera z Warszawy, to pod jego wpływem wielu uwierzyło w wyniszczanie Żydów przez III Rzeszę. A gdy Raczyński zaproponował ministrowi A. Edenowi odbycie w grudniu 1942 r. wielkiej konferencji międzynarodowej na temat zagłady Żydów przez hitleryzm, to spotkał się z kąśliwą uwagą, że Polacy chcą się wykazać, że nie są antysemitami. A bardzo spóźniona, bo z sierpnia 1943 r. aliancka deklaracja o zbrodniach w okupowanej Polsce nie zawierała zagrożenia Rzeszy odwetem. W tej analizie postawy angielskiej brakuje — zdaniem recenzenta — jednego istotnego elementu, uwzględnienia doświadczeń I wojny światowej, kiedy angielska propaganda przyjmowała w dobrej wierze informacje o potwornych okrucieństwach niemieckich w Belgii, które nie znalazły potwierdzenia.

Analizując stosunek AK do Żydów, autor ustosunkowuje się do planów żydowskiej samoobrony i stosunku do niej dowództwa tej organizacji weryfikuje opinię, że było ono nastawione antysemitcko, odmawiało pomocy. Podkreśla on, że większe ilości broni przekazano do getta dopiero po spontanicznym oporze stawionym w styczniu 1943 r. Ale na początku tego miesiąca gen. S. Rowecki był jeszcze nieufny. Lukas cytuje jego depezę do Londynu, zachowaną w Archiwum Polski Podziemnej, w której zawarł on taką opinię: „Żydzi z różnych grup włącznie z komunistami zwracają się do nas o broń, jakbyśmy mieli pełne arsenały. Dałem trochę pistoletów, ale nie wiem, do czego chcą jej użyć. Nie chcę dawać więcej broni, ponieważ — jak wiecie — nie mamy jej sami i czekamy na dostawy od was” (tłumaczenie z angielskiego tekstu książki).

Lukas przytacza znane dane o pomocy różnych organizacji w uzbrojenie dla getta, podkreślając, że Żydzi sami je produkowali, na dowód czego przytacza znalezienie w 1964 r. w trakcie robót ulicznych na terenie dawnego getta 100 tysięcy detonatorów do tzw. koktajli Mołotowa. Uważa on, że sprawą zasadniczą dla obrońców getta był jednak brak broni ciężkiej, której AK nie mogła oddać, przygotowując się do powstania zbrojnego w końcowej fazie wojny. Innym argumentem co do małej ilości broni przekazanej gettu było to, że w powstaniu warszawskim dysponowano tylko bronią dla 10% powstańców. Gen. S. Rowecki zaproponował konspiracji gettowej ewakuowanie ludzi gotowych do walki na tereny bezpieczne, aby nie doszło do przedwczesnego wybuchu powstania w Warszawie. Ale żydowscy bojownicy odrzucili tę propozycję. W powstaniu uczestniczyło 3—5% mieszkańców getta.

Zdaniem Lukasa, w AK obawiano się komunistycznego wpływu na żydowski ruch oporu. Jeden z rozmówców z ramienia dowództwa AK miał powiedzieć I. Cu-

kiermanowi, że to Rosjanie przygotowali powstanie w getcie, które jest ich bazą, chcą rzucić tam desant w dniu 1 maja, a broni jest w nim wiele. To przekonanie musiało wystąpić i w kręgu władz polskich w Londynie, skoro gen. Kukiel zapytał dowództwo AK, czy powstanie w getcie zorganizowali Rosjanie.

Gen. W. Sikorski zareagował na wybuch powstania poprzez BBC w dniu 5 maja. Akcję przeciwko gettu nazwał on największą zbrodnią, apelował do świata o udzielenie mu pomocy. Lukas zastanawia się, dlaczego to wystąpienie nastąpiło tak późno, i o ile wcześniejsze mogłoby wywołać takie czy inne negatywne skutki. Ale ważniejszą przyczyną wydaje się mu sytuacja międzynarodowa; przecież w 6 dni po wybuchu powstania w getcie doszło do przerwania stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR, premier i naczelny wódz był tym zaabsorbowany.

Na zarzuty niektórych historyków, że AK nie przeszkodziła władzom niemieckim w transportowaniu Żydów do obozów natychmiastowej zagłady, autor słusznie stwierdza, że było to niemożliwe i o wiele trudniejsze niż zbombardowanie linii kolejowych prowadzących do tych obozów czy stacji węzłowych, którego alianci nie przeprowadzili.

W recenzowanej pracy pieczołowicie odnotowano wszystkie akcje pomocy walczącemu gettu, a więc akcje odciążające, pomoc w ewakuowaniu z getta, udzielanie schronienia uciekinierom na stronę aryjską. Atak lotnictwa radzieckiego w dniu 12 maja niewiele dał i nie mógł już pomóc gettu.

Pisząc o Żamojszczyźnie, wysunęłam twierdzenie, że walka tam prowadzona przeciw deportacjom ośmieliła Żydów w gettach. Lukas z kolei uważa, że długotrwała walka w getcie ośmieliła Polaków, zanim doszło w rok później do powstania warszawskiego.

Ostatni rozdział dotyczy powstania warszawskiego. Autor przedstawił lepiej przyczyny jego wybuchu, korzystając z ustaleń J. M. Ciecchanowskiego, niż sam przebieg powstania. Tu ostro wystąpiła nieznajomość olbrzymiej literatury polskiej na ten temat. Ale obraz powstania niewątpliwie przybliżono czytelnikowi amerykańskiemu, eksponując zwłaszcza okrucieństwa, jakich dopuścili się oddziały SS O. Dirlewangera i M. Kamińskiego.

Na koniec sprawa najbardziej sporna. Autor w ślad za D. Irvingiem w pracy *Accident. The Death of General Sikorski* (Londyn 1967 s. 71, przypis 199) powtórzył informację, że dwaj Polacy przebywający w okupowanej Francji, prof. Tarło Mażyński i inż. Wincenty Jastrzębski, były minister mieli po podaniu informacji o odkryciu grobów katyńskich i przerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządem radzieckim a polskim w Londynie zaproponować utworzenie polskiego komitetu narodowego, celem utworzenia następnie proniemieckiego rządu polskiego oraz wyrazić gotowość udania się do Katynia. Wiadomość ta przekazana została przez posła Rudolfa Schleiera z ambasady niemieckiej w Paryżu, faktycznego zastępcę ambasadora Otto Aetza, do Auswärtiges Amtu w dniu 1 maja 1943 r. Wiadomość ta zasługuje na weryfikację. Przekazała ją markiza Anna de Bonnières, Polka z pochodzenia, podczas okupacji Francji kierowniczka paryskiego Centre d'Accueil pour les Polonais. Pochodziła z Wilna, była żoną oficera policji z paryskiej prefektury, wspomniane pismo do Auswärtiges Amtu mówi o niej jako współpracującej z paryskim Sicherheitsdienst. Jej działalność agenturalna znana była Polakom, którzy w warunkach wojny znaleźli się we Francji, bardzo negatywnie wspomina tę postać S. Konarski w książce *Cztery lata w okupowanym Paryżu* (Paryż 1951). Henryk Jabłoński, jeden z tych, którzy przeżyli wojnę we Francji, napisał mi, iż fakt, „że była co najmniej tolerowana” przez Niemców, budził wiel-

ką nieufność w tej części PCK, która działała w południowej Francji aż do zajęcia jej przez Wehrmacht w końcu 1942 r. Zona jego, także przebywająca we Francji słyszała o niej „jak najgorzej”. W 1944 r. Anna de Bonnières zniknęła z polskiego horyzontu wraz z Niemcami.

Przypisy do recenzowanej pracy obejmują prawie 50 stron drobnego druku. W nich zwłaszcza ujawnia się wnikliwość autora, który koryguje poglądy, ustalenia, z którymi się nie zgadza, polemizując z autorami wielu prac, czy wyraża wątpliwości. Częściej czyni to — dążąc do obiektywizmu — w stosunku do historyków żydowskich, zwraca uwagę jego krytyczny stosunek do publikacji E. Ringelbluma (zarzut braku krytycznego opracowania, ale przy nieznajomości edycji A. Eisenbacha), L. S. Dawidowicz i R. Ainszteina. Nie zgadza się on ze stanowiskiem tych historyków żydowskich, którzy uważają, że nikt nie ma prawa osądzać zachowania się Żydów w czasie wojny. Pretensje mam do autora za powołanie się w książce na najwcześniejszą pracę M. K. Dziewanowskiego pt. *The Communist Party of Poland*, której sam autor w rozmowie ze mną nie cenił, a która nosi wszystkie złe cechy atmosfery okresu zimnej wojny. Natomiast podnieść należy chwalebłą tendencję do ścisłości w charakteryzowaniu określonych zachowań czy zjawisk, niestety nadal wiele danych liczbowych przytacza się bez weryfikacji naukowej.

Richard C. Lukas jest autorem innej książki na temat polski pt. *Bitter Legacy (Polish — American Relations in the Wake of World War II)*, która na łamach „Dziejów Najnowszych” była recenzowana². Tę nową oceniam znacznie wyżej niż tamtą. Przemawia za tym nowe podejście do wielu kwestii w zakresie stosunków polsko-żydowskich, uwzględnienie złożoności sytuacji, racji dwóch stron oraz gruntowne udokumentowanie. Książka ta stanowi krok naprzód w dyskusjach na temat ludobójstwa hitlerowskiego i losu Żydów.

² Nr 3—4 z 1985 r., rec. L. Pastusiaka.